

DANUTA ZAWADZKA

Z listownika filomatów

1. Najpierw dwa wyjaśnienia dotyczące tytułu: po pierwsze, zakres materiałowy mojego szkicu wyznacza *Korespondencja filomatów* w edycji Jana Czubka, a więc 5-tomowy blok listów z czasów, by tak rzec, filomatyzmu instytucjonalnego, tj. do roku 1823, kiedy faktycznie Towarzystwo przestało istnieć. Nie będę się zajmować zatem filomackimi listami z zesłania, czyli tomem wydanym przez Zgorzelskiego w 1973 roku i jego kontynuacją, wydawnictwem Sudolskiego z 1997¹. Okaze się bowiem, że jedynie w korespondencji z okresu wileńsko-kołomyjskiego bycie filomatą nadaje tożsamość „ja” epistolarnemu i wyznacza mu określoną „rolę”². A właśnie ten problem – jakie listy pisali filomaci i dlaczego – interesuje mnie tutaj najbardziej.

Listownik z tytułu referatu jest konstrukcją hipotetyczną, choć mam nadzieję dowieść, że w gronie filomatów obowiązywały wprawdzie nie skodyfikowane,

¹ *Archiwum Filomatów*, t. I: *Na zesłaniu*, oprac. Cz. Zgorzelski, Wrocław 1973; *Archiwum Filomatów*, t. I: *Listy z zesłania. Krąg Onufrego Pietraszkiewicza i Cypriana Daszkiewicza*, zebrał, oprac. i wstępami opatrzył Z. Sudolski, Warszawa 1997; *Archiwum Filomatów*, t. II: *Listy z zesłania. Krąg Tomasza Zana, Jana Czeczota i Tomasza Suzina*, zebrał, oprac. i wstępami opatrzył Z. Sudolski, Warszawa 1999.

² „Ja epistolarne”, „rola epistolograficzna” czy „epistolarna” to oczywiste dziś kategorie opisu autora listu, odsyłające do takich problemów, jak powinowactwa literatury i epistolografii, autokreacja, autostylizacja, perswazyjność przekazu listowego. Są one zasadne również w odniesieniu do korespondencji filomatów.

ale wyraźne i własne ich zasady epistolarne. Jeśli idzie o podręczniki i wzory pisania listów, z jakich mogli korzystać filomaci – to w tej sprawie odsyłam do stosownej literatury przedmiotu. Zbigniew Sudolski twierdzi, że wśród filomatów wileńskich funkcjonował listownik francuski, wydawany dwukrotnie: w 1809 i 1818 roku, zawierający m.in. sentymentalną korespondencję markizy de Sévigné³. Jednak nie o przystawalności filomackiej praktyki do normatywnej poetyki epistolarnej chcę mówić. Nie sądzę, by z tego punktu wychodząc dało się wiele powiedzieć o tej akurat korespondencji. Również w tym przypadku, przy zbyt dużym zaufaniu do konwencji epistolarnych, można wiele rzeczy wytłumaczyć opacznie i postaram się dać tego przykłady. Powodem mojego sceptycyzmu wobec listowników z epoki nie jest tym razem przeświadczenie, że list jako taki wyraża bardziej osobowość piszącego niż konwencje swego czasu. Ani też rozumowanie odwrotne, że listy przyjaciół prawodawcy polskiego romantyzmu reprezentują typ romantycznego „listu bez reguł”, bo powszechnie wiadomo, iż jest inaczej – Mickiewicz sam nie pisywał typowych romantycznych listów, a tym bardziej filomaci.

Moim zdaniem, zewnętrzne reguły i obyczaje są tutaj mniej istotne dlatego, że działają o wiele od nich silniejsze normy wewnętrzne, które tamte wypierają. Owa dialektyka wnętrza i zewnątrz, mocowanie się ogólnych praw rozwojowych epistolografii na początku wieku XIX z prawdami wytworzonymi w łonie Towarzystwa i na jego potrzeby składa się na dramaturgię *Korespondencji filomatów* jako tekstu. Słowem, chciałabym zająć się listownikiem własnym filomatów. Zakładam, że istnieniu osobnych filomackich reguł – niekoniecznie wyraźnie formułowanych i niekoniecznie nawet uświadamianych – ta korespondencja zawdzięcza swoją niepowtarzalność.

A co korespondencję filomatów wyróżnia spośród innych listów i stanowi o tej niepowtarzalności? Jest kilka tych cech. Po pierwsze i najważniejsze, są to listy dotyczące spraw głęboko nieraz osobistych, a zarazem w zasadzie otwarte, zbiorowe i wspólne; otwarte w tym sensie, że kierowane do konkretnego adresata, lecz albo nie zapieczętowane w ogóle, albo wspólnie czytane lub udzielane sobie nawzajem⁴; zbiorowe, bo były też listy wspólnie pisane, nie tylko wtedy,

³ Zob. Z. Sudolski, *Polski list romantyczny*, Kraków 1997, s. 10.

⁴ Często można spotkać w *Korespondencji* zdania w rodzaju: „Kochany nasz Onufry, trafia się do ciebie okazyja, napiszemy. List, przez ciebie do Adama pisany, przez Adama doszedł rąk naszych. Czytaliśmy z politowaniem bied twoich i trudności całą ćwiartkę ścisłym charakterem opisu”. List Czeczota do Pietraszkiewicza z 26 października/7 listopada 1820, *Korespondencja...*, t. 2, list nr CCLXIX. O lekturze listów kolegów przed ich wysłaniem świadczą zaś takie wyznania: „Szanowny Bracie Onufry! W skreśleniu do ciebie pism wszyscy prawie uprzedzili mnie [...]; z tych przeto przyczyn odjęli mnie możność przesłania nowych naszych, choć drobnych wiadomości, jakich mniej więcej w pozostałym od prac czasie usłyszeć i uwidzieć mogłem”. List Frąckiewicza do Pietraszkiewicza z 21 listopada/3 grudnia 1820, *Korespondencja...*, t. 3, list nr CCXCII.

gdy się ktoś dopisywał⁵, ale też zdarzało się, że kolega koledze zabierał pióro i się mu wpisywał w pół zdania⁶. Po drugie, choć korespondencja obejmuje kilkunastu różnych adresatów, to od początku była gromadzona i archiwizowana, głównie przez Onufrego Pietraszkiewicza. Po trzecie wreszcie: ilość i częstotliwość pisania (800 listów przez 6 lat, w odstępach kilkudniowych), choć tutaj nie jest to może liczba porażająca, skoro Izabela Czartoryska do córki, Marii Wirtemberskiej potrafiła listować kilka razy na dzień⁷. Ale i tak z porównania wynika, że listowne więzi między grupą przyjaciół były prawie rodzinne, przy czym z pewnością „familia” filomacka dysponowała o wiele skromniejszymi środkami do podtrzymywania tak obfitej korespondencji.

Są jeszcze inne kwestie godne uwagi. Na przykład język tej korespondencji, bardzo specyficzny, właściwie środowiskowa filomacka gwara, ocierająca się o kod, który czasem trudno rozszyfrować. Nie zawsze szyfrem takim się posturowano z powodów politycznych – słynne dowody filomackiego języka spiskowego (kwadraty na oznaczenie węglarzy czy pisanie o „żarzących się”) w zasadzie należą do wyjątków; zwykle o swoich działaniach związkowych filomaci pisywali otwarcie. O wiele częściej kłopoty powstają przy listach pisanych skrótami myślowymi (szczególnie przy tytułach książek) oraz językiem ideologii „promionków”, do wynalezienia którego najwালniej przyczynił się Zana, lecz i inni nie narzekali na brak inwencji. Nawet Mickiewicz, zwykle powściągliwy i prześmiewczy wyznawca wszelakich magnetyzmów i fluidów, „wygotował” pismo z planem założenia towarzystwa pn. „Świat i Miłość”, którego struktura i zatrudnienia opierać się miały na teorii „miodu”, „wody”, „pieprzu” oraz wzajemnych „grach” tych cieczy i ciał⁸. Mamy też w *Korespondencji* do czynienia z problemem epistolarnej wielogatunkowości, naturalnej przy wielu autorach, bo są tu listy-wyznania i „listy apostołskie” (typ listu-mowy) – jak sam je określa Mickiewicz – i listy menipejskie Zana, a zwłaszcza jego „rozdziałki”, które są w zasadzie nieklasyfikowalne w obrębie literatury użytkowej.

⁵ Np. w liście Czeczota do Mickiewicza z 8/20 kwietnia 1820 r. pod tekstem głównym widnieją dopiski kolejno: Jeżowskiego, Czeczota, Jeżowskiego, Czeczota; autorzy dopisków żartobliwie skarżą się na siebie nawzajem przed Mickiewiczem, *Korespondencja...*, t. 2, list nr CXLVII.

⁶ Zob. *Korespondencja...*, t. 2, list nr CCLII – T. Zana do A. Mickiewicza z 7/19 października 1820 r. W bardzo ważnym dla Zana liście, bo wyjaśniającym (oczywiście w zawołanej formie „rozdziałkowej”) przykre między nimi nieporozumienie nagły wtęret: „Ja ciebie na ten raz całuję, a później osobno napiszę. M. Piasecki”. Czubek daje po owym „ja” przypisek: „W czasie pisania rozdziałku wszedł Maryan Piasecki i dopisał tych kilka słów” (s. 324 i przyp. 1).

⁷ A. Aleksandrowicz, *Preromantyczne listowanie jako forma ekspresji uczuć*, „Pamiętnik Literacki” 1993, z. 2, s. 69.

⁸ Zob. List Mickiewicza do Zana z 13/25 maja 1820, *Korespondencja...*, t. 2, nr listu CLXX.

Już kilka wymienionych cech wskazuje, że *Korespondencja filomatów* jest specyficznym blokiem listów, a o jego charakterze nie decydują – w moim przekonaniu – konwencje epistolarne, ani duch czasu. Ową specyfikę wyznacza przede wszystkim ideologia filomacka, głęboko uwewnętrznione cele statutowe Towarzystwa. Co nie znaczy, że w *Korespondencji* nie da się odnaleźć świadectw wpływu zupełnie zewnętrznych czynników i nad nimi chcę się zatrzymać, zanim przejdę do próby rekonstrukcji wewnętrznego listownika filomatów.

2. Wolno mówić o kilku poziomach i typach oddziaływania konwencji – nie tylko epistolarnych – na kształt i rozumienie omawianych listów. Ponieważ *Korespondencja filomatów* jest potężnym zespołem listów, pozwolę sobie skorzystać z propozycji Małgorzaty Czermińskiej, która w przypadku bloku listów pisanych nawet bez myśli o publikacji, ale podanych później do druku, mówi o podwójnym nadawcy i podwójnym odbiorcy⁹. Zatem po pierwsze mamy epistolografa – lub ściślej mówiąc „rolę epistolograficzną”, którą obiera sobie powiedzmy Tomasz Zan – po drugie pierwotnego adresata jego listu, np. Józefa Jeżowskiego, po trzecie wydawcę porządkującego daną spuściznę według przyjętych zasad wydania i wreszcie czytelnika powstałej w ten sposób książki. Biorąc pod uwagę od dawna w teorii listu zapisaną tezę o współautorstwie adresata, należałoby uznać co najmniej potrójne współautorstwo filomackich listów: epistolografa, adresata i wydawcy. Otóż od każdej z owych trzech stron listy te otwierają się na życie, w tym na listowniki oraz mody i obyczaje literackie, słowem na konwencje piśmiennictwa użytkowego i fikcjonalnego, a także naukowego, kiedy myślimy o wydawcy i czytelniku-interpretatorze. To dookolne życie – zwyczajne i literackie – naturalnie korzysta z zaproszenia i wkracza w przestrzeń komunikacyjną. Omawiana korespondencja oczywiście też nie jest wolna od podobnych ingerencji i wpływów.

Najpierw to, co zostało dawno stwierdzone, więc ograniczę się do przypomnienia – chodzi o sprawę sternizmu. Mamy tu do czynienia z oddziaływaniem o charakterze bumerangu: konwencja literacka, mianowicie czytana przez „Vice-Sterna”, czyli Zana, około 1818–1819 *Podróż*, a najpewniej i *Tristram Shandy*¹⁰, wpływa na powstanie konwencji epistolarnej, której ucieleśnieniem są tzw. „rozdziałkowane” listy Zana, a następnie ten typ narracji i poetyki przechodzi z powrotem do literatury, tj. prawdopodobnie wpływa na powstanie autobiograficznego dzieła samego Zana z około 1820 roku pt. *Świat i miłość*, niedochowanego oraz – jak wiadomo – na kompozycję *Dziadów* Mickiewicza Pisał o tym Wacław

⁹ M. Czermińska, *Pomiędzy listem a powieścią*, „Teksty” 1975, z. 4, s. 37 i n.

¹⁰ Por. wstęp J. Czubka do: *Archiwum Filomatów*, część I: *Korespondencja 1815–1823*, wydał J. Czubek, t. 1, Kraków 1913, s. XI.

Borowy¹¹ i dziś to już aksjomat mickiewiczologii, nie ma więc potrzeby powtarzać. Dodać tylko trzeba, że „rozdziałki” i listy „rozdziałkowe” pełnią jeszcze inną, ciekawą, a trudną do sprecyzowania funkcję w obrębie samej *Korespondencji* (na gruncie już tylko epistolarnym), to znaczy składają się na rodzaj kodu mówiącego w sposób pośredni o romansie Adama i Maryli, którym Zan się posługuje wówczas, kiedy pisze właśnie do Puttkamerowej i Mickiewicza¹². Ta zamiana autentycznych zdarzeń i uczuć w literacką fikcję w listach do autentycznych kochanków Mickiewicza na przykład irytowała – Marylę zdaje się mniej – bo akurat nie chciał szyfrów tylko konkretnych wieści o M***. Zan był przyjacielem domu Puttkamerów i Mickiewicz najwyraźniej widział go w roli skrzynki kontaktowej, a rola ta nie bardzo Zana satysfakcjonowała, niewykluczone też że sam miał jakieś zamiary wobec biednej „Peri”¹³.

Podobnie bumerangowy charakter – najzupełniej zrozumiały w przesyconym „bovaryzmem” powietrzu filomackim – miało oddziaływanie Rousseau. Choć paradoksalnie, wpływ tego „Russa”, który był patronem epistolarnej emfazy uczuciowej i egzaltacji, był u Mickiewicza ograniczony. Według Szmydtowej miłość wzorowaną na *Emilu i Heloizie* z „płaczami” kochanków, „męką” i „najniezwyklejszym zakończeniu nadziei” mamy we wczesnym, z 1817 roku, liście Mickiewicza do Czeczota¹⁴. Pismo traktuje o pewnej słodkiej, tyle że z miejsca planującej mariaż Anieli i potem z listów ton ten znika – aż do historii z Marylą – przechodząc znowu na karty IV części *Dziadów*, gdzie *Nowa Heloiza* zaliczona jest do „książek zbójcekich”. Owo zniknięcie nie jest przypadkowe i widać je także w listach innych filomatów.

Zanim do nich przejdę – niewielka tylko dygresja związana z przeciwnym biegunem schematu komunikacyjnego, a więc z odbiorcą, lecz nie tym bezpośrednim, czyli adresatem, lecz czytelnikiem wydrukowanej korespondencji, w naszym przypadku zbioru listów. Jak wiadomo, zbiór listów dziełem literackim nie jest¹⁵, to tworzywo amorficzne, które od strony formalnej próbuje porządkować wydawca – chronologicznie, personalnie, tematycznie itp. – a z naturalnej tęsknoty za sensem także czytelnik. Kiedy zatem czytelnik listów filomackich wie o tych – wszak tylko możliwych – wzajemnych wpływach literatury (Sterne’a, Rousseau) i epistolografii na poziomie pisania, to siłą rzeczy narzuca mu się lektura *Korespondencji filomatów* jako specyficznej powieści w listach albo „fragmenta-

¹¹ W. Borowy, *Zagadkowość w kompozycji „Dziadów” i próba jej wyjaśnienia*, w: *idem, Studia i rozprawy*, t. I, Wrocław 1952, zwł. s. 158–159.

¹² *Korespondencja...*, t. 4, listy z października 1822: DXLII Zana do Maryli (s. 277 i n.) i DXLIV Zana do Mickiewicza (s. 280 i n.).

¹³ O tym i o przemienianiu życia w literaturę, teatralizacji życia i innych klimatach bovarystycznych pisze M. Zielińska, *Opowieść o Gustawie i Maryli, czyli teatr, życie i literatura*, Warszawa 1989.

¹⁴ Z. Szmydtowa, *Rousseau – Mickiewicz i inne studia*, Warszawa 1961, s. 39–41.

¹⁵ Por. M. Czermińska, *Pomiędzy listem a powieścią, op. cit.*, s. 34.

rycznej »powieści«¹⁶ – napisanej w dodatku przez samo życie. Trudno wówczas rozstrzygnąć, czy za takimi uporządkowaniami stoi projekcja czyichś upodobań lub po prostu kompetencji czytelniczych, czy też powaga lektury historycznie adekwatnej. Wiadomo tylko jaki trybut płaci się za odkrycie podobnego ładu życia i jego listowego odbicia: znika bowiem *Korespondencja filomatów* na rzecz np. historii związku Adama i Maryli, albo na rzecz dziejów skazanego na niezrozumienie geniusza. Okazuje się jakby, że list jako taki jest nijaki. To dopiero materiał na sensotwórczą narrację, na jakąś opowieść.

Wracam do wpływu konwencji na poziomie epistolografa. Ślady (znajomości?) sentymentalnej sztuki epistolarniej, może i rodem z listownika, o którym wspomina Sudolski, spotkamy choćby w listach Zana do Leonarda Chodźki. Prócz ostentacji emocjonalnej „czułego serca” często tu natrafimy na – podobny jak w korespondencji Franciszka Karpińskiego czy Ludwika Kropińskiego¹⁷ – argument liryczny w postaci okazjonalnego wierszyka. Interpretator nie uprzedzony o tej konwencji wylewności miałby używanie, czytając Zanowe strofy o przyjaźni:

[...]
 Chwył mię jad podejrzania,
 Że się tve serce odmienia...
 Teraz z boleścią wspominam momenta,
 W których ów sprośny we mnie płód przekłętý
 Sprawił w twych oczkach smutne łez odmęty...
 Za to mię karcí srogo przyjaźń święta...
 Możesz mną wzgardził... Serce wskróś przesywa
 Okropny domysł... [...]

oraz następujące zaraz tłumaczenie się prozą:

Tak zaiste bez ciebie, mój najukochańszy, nic mi nie miło, owszem, ile razy przypomnę nasze zabawy przyjemne i niewinne, ile razy wystawię sobie tę słodkość, jakiej w dotknięciu twych ustek kosztowałem, ile razy przyjdą mi na myśl te wzajemne z największą starannością zabiegi w przysługach, tyle razy czuję coraz we mnie powiększający się smutek i żalność przeszłych rozkoszy...¹⁸

Zan był z temperamentu człowiekiem bardzo uczuciowym, ale wyczuwamy tu wyraźnie poetykę „listu-wyznania” przyswojoną albo z listownika, albo ze *stricte* już literackiego pokłosia muzy Jana Jakuba. Zupełnie inaczej, lecz też

¹⁶ M. Zielińska, *Wstęp do: Korespondencja filomatów (1817–1823)*, wybór i oprac. M. Zielińska, Warszawa 1989, s. 14–15: „[...] każdy, jak wytrawny detektyw, może sobie układać własne prawdopodobne historie na kanwie tej filomackiej fragmentarycznej »powieści«”.

¹⁷ A. Aleksandrowicz, *Preromantyczne listowanie...*, op. cit.

¹⁸ List T. Zana do L. Chodźki z 22 VIII/3 IX 1815, w: *Korespondencja...*, t. 1, s. 1–2.

w przykładowej zgodzie z epistolarnymi regułami pisze Zan do rodziców. Niezmiennie zaczyna od „Wielmożni Rodzice i najosobliwsi Dobrodzieje”, potem następuje sprawozdanie z zajęć i finansów, potem wyrazy troski o zdrowie adresatów połączone ze stałym zapewnieniem o własnej zaradności i kończy list podpisem „szczerzychliwego syna i sługi” – pełnym imieniem i nazwiskiem („Tomasz Zan”) ¹⁹. Tym razem Zan stosuje się pewnie i do patriarchalnych domowych obyczajów, i krajowych staropolskich listowników.

Charakterystyczne, że dwa, trzy lata później Zan wprawdzie dalej przetyka swoje listy wierszykami – podobnie jak inni filomaci – ale zmieniają one charakter z przesyconych słodyczą cierpienia elegijk za nieobecnyymi przyjaciółmi na dowcipne jamby, sam epistolograf zaś wychodzi z roli męczennika szczerości i przyjaźni i zakłada kostium pełnego dystansu do wszelkich życiowych „kur” (trosk) humorysty-sternisty:

Pieniądz umarł – tra ta ra ra...
 Rym dobry nie bieży skoro...
 Miłą myśl wiatry rozwiały...
 Cóż mi zostało dopiero?
 Przyjacieli... wesołość... gały... etc... ²⁰

Listy z wierszykami albo w ogóle wierszowane ²¹ nie odbiegają może od zwyczajów doby „preromantycznego listowania”, ale zastanawiać musi zanik „listu-wyznania”, na który to typ listu w *Korespondencji filomatów* można natrafić w zasadzie tylko w I tomie – zanik zdarzający się ludziom o niepodobnych raczej charakterach, jak Zan i Mickiewicz. Gdyby to ochłodzenie emocjonalne czy włożenie treści uczuciowej w nawias żartu, idące na dodatek w parze z narastaniem ilości listów utylitarnych, chcieć tłumaczyć prawami rozwojowymi epistolografii, to mamy wniosek gotowy. Jeśli pamiętać, że sentymentalny „list-wyznanie” jest zapowiedzią i uczuciowym zawiązkiem listu romantycznego, to trzeba by stwierdzić regres filomackiej „sztuki pisania”.

Otóż byłby to wniosek mylny i dowodzący, że nie tylko teoria listu jest „światem istnego paradoksu” ²², jak pisała Skwarczyńska, ale historia listu również. Bo ów zanik listu-wyznania w tomie I *Korespondencji* jest właśnie znakiem wyparcia zewnętrznych praw rozwojowych epistolografii przez reguły obowiązujące wewnątrz „republiki przyjaciół”, a dyktujące typ listu utylitarne. Z kolei

¹⁹ *Ibidem*, T. Zan do rodziców, list nr IV, z 29 IX/11 X 1815 oraz listy nr VII, IX, XI, XII, XIII.

²⁰ *Ibidem*, list T. Zana do A. Mickiewicza z 1819 roku, nr LIII, a także LVI.

²¹ *Ibidem*, listy nr XXXI i LIX, Czeczota do Mickiewicza z 1819, zob. np. s. 70–74, 132–146.

²² S. Skwarczyńska, *Wokół teorii listu*, [w:] *eadem*, *Pomiędzy historią a teorią literatury*, Warszawa 1975.

powrót listu-wyznania w tomie IV oznacza po prostu dezaktualizację ideałów filomackich i rozpad filomackiej Rzeczypospolitej. Zatem teza o regresie preromantycznego listowania do stanu oświeceniowego byłaby nieporozumieniem, choć z wszelkimi pozorami logiki. A owo nieporozumienie może mieć skutki dalekosiężne.

Żeby je zobaczyć, trzeba zostawić nam *Korespondencję filomatów* i przejść do listów Mickiewicza. Bo jakoś nas mniej porusza fakt, że filomaci mogli być anachroniczni, niż to, że autorowi *Dziadów* bliżej w tej materii do klasyków niż romantyków. Listy Mickiewicza, przypomnijmy, do 1823 roku są organiczną częścią *Korespondencji filomatów*. Każdy, kto czytał Mickiewicza-epistolografa, zgodzi się z tezą, że jego listy są zupełnie inne niż te pisywane przez Krasieńskiego i Słowackiego, i w zasadzie trudno je zaliczyć do kategorii „list romantyczny” (o ile taki typ listu da się jednoznacznie wyróżnić, bo nie wszyscy są tu zgodni). Badacz korespondencji Mickiewicza tak tłumaczy ów paradoks: autor *Pana Tadeusza* był z natury powściągliwy, co nie sprzyjało uwewnętrznieniu ducha czasu. Ale mogła zmienić go miłość – np. do Maryli – kiedy „nieodparta potrzeba zwierzeń pchała poetę ku uprawianiu epistolografii romantycznej nasyconej wyznaniem i znajdującej właściwe zrozumienie u adresatów. O tych jednak było najtrudniej”. Bo Jeżowski za „powolny”, Malewski za „rozważny”, Zan za „wesoły”, Czeczot za „lekki”. „Przełom romantyczny tak manifestacyjnie ujawniony w twórczości autora *Żeglarsza*, dochodzący momentami do głosu w korespondencji, głównie z powodu adresatów uległ przytłumieniu i wyciszeniu”²³. Tak więc pozbawiony odzewu przyjaciół – nie dorastających do wrażliwości nowej epoki – Mickiewicz nie mógł uprawiać listu romantycznego w młodości, a ten młodzieńczy etap epistolografii był „niezmiernie istotny, wycisnął on bowiem trwałe piętno na całej korespondencji poety”²⁴.

Ciężkie brzemie spada na barki filomatów. Spada jak sędzę przez pomyłkę, która powstała w wyniku mierzenia listów Mickiewicza miarką „historyczno-epistolarną”, przy równoczesnym zlekceważeniu wewnętrznego listownika filomatów. Mickiewicz nie mógł liczyć na adresatów rozumiejących sentymentalną czułość i romantyczne uczucie, ponieważ jego respondentami byli wprawdzie przyjaciele, ale występujący w „roli epistolarnej” filomatów. Tej roli zaś oraz związanej z nią hierarchii wartości i ważności on, Mickiewicz, latami z mozołem ich uczył. Wystarczy prześledzić rozwój osobowości Czeczota i Zana, przeczytać wszystkie kierowane m.in. do nich „listy apostołskie” Mickiewicza, żeby pojąć jak wiele wyrzeczeń musiały znieść – całkowicie zgodne z duchem czasu i naturą – czułe ich serca i filuterne głowy, by dorównać wysokim ideałom Adama.

²³ Z. Sudolski, *Główne tendencje w rozwoju epistolografii romantycznej*, „Przegląd Humanistyczny” 1987, nr 2, s. 37–39.

²⁴ *Ibidem*, s. 39.

Symptomatyczny i dramatyczny jest list-spowiedź Zana do przyjaciół, m.in. Mickiewicza z 31/12 lutego 1818 roku. Żali się on, że za jego wrodzoną dobroć w recenzowaniu filomatycznych rozpraw przyjaciół zyskał miano „baby”, że przez wieczne oskarżania go o słabość w wykonywaniu zadań Towarzystwa „wesołość jego zdaje się nadwerężyć”, gdy tymczasem on przez organizacyjną gorliwość – m.in. półroczną pracę nad *Tabakierą* – stracił rok studiów. I trudno, będzie dalej w gorliwości postępował²⁵. Toteż nie dziwny się, że kiedy z kolei Adam popadł w konflikt ze statutowymi celami Towarzystwa, na przykład z paragrafem nr 6 „Ustaw ogólnych”, który mówił:

Szczerłość przyjacielska, otwartość, zgoda, rzetelna chęć pożytku, upatrywanie własnego dobra jedynie w pomyślności ogółu są zasadą, na której byt i trwałość Towarzystwo opiera²⁶,

a był to paragraf autorstwa Mickiewicza, więc kiedy w nim dobro własne wzięło górę nad wspólnym – przyjaciele zrobili wszystko, by zawrócić Adama na drogę cnoty. Być może Zan życzący przyjacielowi w chwili najczarniejszych męczarni miłosnych zdrowia oraz doradzający mu, żeby raczej nie jechał na spotkanie z „Peri” do Wilna, był nieco złośliwy i to nie bezinteresownie. Ale jako przyjaciel-filomata wydaje się w porządku. To Adam znajduje się w potrzasku własnego apostołstwa filomatycznego. I wie o tym, kiedy z dziką pasją, po pięciu godzinach od otrzymania Zanowych „rozdziałków” pisze: „żem do tego przyszedł, iż nie żądam przyjaciół, ale pochlebców”²⁷. Ale czy to wina przyjaciół?

Podsumowując: Mickiewicz pisuje listy-wyznania albo wtedy, gdy jeszcze nie istnieje ideologia filomacka, jak w przypadku sentymentalnych listów o Anieli z 1817 roku, albo wówczas, gdy ideologia filomacka już z jego perspektywy nie istniała, jak w przypadku słynnego listu do Maryli z 17/29 października 1822 roku. Między tymi dwoma – dosłownie – listami korespondencja Adama pozostaje w zgodzie z wewnętrznym listownikiem filomatycznym, a nawet stoi na jego straży. I tu daje o sobie znać wspomniany przez innych autorów problem wydawniczy: czy przy tak silnej obecności ideologii filomackiej wolno, warto traktować korespondencję Mickiewicza do roku 1823 jako w pełni autonomiczny zbiór listów, który pozwala się porównywać z listami Krasieńskiego albo Słowackiego? !

3. Reguły filomackiego listowania wyznacza ideologia filomacka i ona sprawia, że dominuje w korespondencji typ listu utylitarnego. To wynika z teorii

²⁵ *Korespondencja...*, t. 1 [list XXXIII – Zan do przyjaciół].

²⁶ *Archiwum Filomatów*, część II: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, wyd. S. Szpotański i S. Pietraszkiewiczówna, t. 2, Kraków 1921, s. 3.

²⁷ *Korespondencja...*, t. 4 [list LDLIX Mickiewicz do Zana].

dobra wspólnego, teorii przyjaźni, obowiązku bycia użytecznym itp. Dlatego pi-
sze się w sprawie: pożyczenia pieniędzy, kołnierza na egzamin, książek, bądź
ze sprawy – własnej lub wspólnej – zdaje się relację; pisze się z prośbą o radę
albo z radą dla kogoś. Ale to jest utylityzm – powiedziałabym – elementarny.
Istnieje jeszcze utylityzm ważniejszy, wyższego rzędu. Bo filomaci czują się
w obowiązku listować także w sytuacji, kiedy nie ma żadnego interesu, a nawet,
kiedy nie ma o czym pisać i wreszcie nie bardzo się chce. Z listu Czeczota do
Mickiewicza:

„Do ciebie żadnej nie ma innej potrzeby pisać, prócz żeby pisać. Dlatego i nie
pisałem. Donosić nie mam czego z ważnych rzeczy, bo na to są, którzy więcej wie-
dzą i powiedzą; bredzić nie wiedzieć co i tak zaczynać list, jak się często zdarza:
chcę pisać i nie wiem, co pisać nie chce się”²⁸.

Ze słów tych widać, że trzeba pisać, bo wartością jest samo pisanie²⁹. Róż-
nie można to objaśniać. Z pewnością w przypadku filomatów ta olbrzymia ilość
listów, pisanych z wielkimi wyrzeczeniami (bo czasu nie mieli wolnego) co parę
dni, do kilku adresatów naraz i o tym samym – miała stworzyć iluzję wzajemnego
obcowania, zgodnie ze starą definicją listu jako rozmowy nieobecnych i w myśl
prawa: im więcej, częściej, tym złudzenie bycia razem silniejsze³⁰. I rzeczywiście,
od tej strony patrząc, ich *Korespondencja* to zapis wielopodmiotowego długolet-
niego dialogu o różnych odcieniach znaczeniowych: symposium filozoficzno-mo-
ralnego, dyskusji, kłótni, rozmowy, gadki. Ale to nie tłumaczy jeszcze, dlaczego
Pietraszkiewicz, sekretarz Towarzystwa, zbierał listy i archiwizował je na mocy
najprawdopodobniej urzędowego zarządzenia. Nie znalazłam owego zarządze-
nia w ustawach, ale – wydaje się – dlatego, że to była oczywistość, o której się
nie mówi. Natomiast o istnieniu takiego zarządzenia można wnosić na podstawie
strzępów informacji z listów. Wynika z nich, że istniał pilnowany przez sekreta-
rza obowiązek datowania listów oraz pisania na jednolicie przyciętym papierze,
z równymi marginesami, który był rozsyłany do przyjaciół³¹. Te ułatwienia su-

²⁸ *Korespondencja...*, t. 2, list nr CCLIII z 7/11–19/23 października 1820 roku [podkre-
ślenie – Zana, wytluszczenie – moje, D.Z.].

²⁹ Nie tylko zresztą pisanie listów. Zob. mój artykuł *Czytanie i pisanie w życiu filoma-
tów*, [w:] *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie. Materiały II Międzynarodowej Konferencji...*, t. IV:
Literatura, pod red. E. Feliksiak i A. Kiezuń, Białystok 1996.

³⁰ Tak jak w listach preromantycznych, zob. A. Aleksandrowicz, *Preromantyczne listo-
wanie...*, *op. cit.*, s. 68.

³¹ Z listu Mickiewicza do Pietraszkiewicza z czasów, kiedy niezamordowany archi-
wista i bibliotekarz Towarzystwa studiował w Warszawie: „Z Wilna musiałeś coś mieć
dotychczas, ja nie odbieram już tak częstych listów; tyś i sam pisał i drugich pilnował”.
Korespondencja..., t. 3, list nr CCLXXVII. Istniał zatem obowiązek systematycznego pisa-
nia i związkowy papier na te cele. Najprawdopodobniej też odgórnie była regulowana
kwestia, kto odpowiada za podtrzymywanie wymiany listów z danym filomata, o czym

gerują, że nie tylko przyjaźń, ale i statutowa powinność kazała im pisać i przechowywać listy. I rzeczywiście ustawy Towarzystwa zdają się podobną teorię potwierdzać:

Udzielanie na piśmie myśli własnych, jest jedynym środkiem przemienienia ich na rzecz powszechnego pożytku, jako najlepiej posługuje do uprawy umysłu, jako najmocniej może utrwalić pracę Towarzystwa, tak za główną drogę pomienionego celu przez Towarzystwo uważane będzie³².

Myślę, że w sformułowaniu o „myślach własnych” przemienianych z pomocą pisma na dobro wspólne chodzi nie tylko o rozprawy naukowe, lecz przede wszystkim właśnie listy. Ale tę cudowną przemianę własnego na wspólne łatwiej było zadekretować w ustawie, niż przeprowadzić w życiu. Jeszcze w 1818 roku Tomasz Zan pisał:

Oddałem wam całego siebie, nic tajnego nie mieliście we mnie aż do najmniejszej kropki. Umysł, serce, nauki, myśli, zabawy, zdarzenia, miłostki nawet swoje wyjawiałem³³.

Na dowód zupełnej szczerości przeto ze skrucą przyznawał się do pewnego grzesznego sekretu, a mianowicie prowadzenia dziennika, w którym zapisywał swoje straty względem Towarzystwa – w spowiedzi cytował zeń najbardziej samooskarżycielskie zdania. Ale w roku 1822 ten sam Zan, zaklinany przez Mickiewicza o to, by wysyłał mu listy od Maryli – z którą Arcy korespondował, w mniemaniu Adama jakby zamiast niego – odpowiada:

Listu nie posłałem, bo oprócz wyjątku, który ci wypisałem, wszystko mniejsze do mnie należy; są tam o mojem sercu, o nieczułości o Zosi przypinania; tegoż listu i teraz nie posyłam i nie poszlę [...] ³⁴.

W życiu o przemienienie własnego na wspólne nie było łatwo. Trudno powiedzieć, jakie czasy miał na myśli Pietraszkiewicz, kiedy w 1823 roku narzekał:

Była dusza powszechna, z której dusze pojedyncze wypływały i do której powracały. Gdy ta emanacja ustała, gdy każdy zostawiony został sobie samemu..., [każdy dozwala sobie] czuć i myśleć swoim dworem³⁵.

świadczyłoby zdanie z listu Jeżowskiego do Mickiewicza na temat Malewskiego: „Pobyt mój tutejszy [w Szczorsach – D. Z.] osładza korespondencją swoją Jarosz; nie jest, zdaje się, leniwy, owszem nieborak godny politowania; musi bowiem sam i z tobą i ze mną korespondencją na swoim trzymać grzbiecie”. *Korespondencja...*, t. 3, list nr CCLXXXI.

³² *Archiwum Filomatów*, cz. II, *op. cit.*, t. 2, s. 4.

³³ *Korespondencja...*, t. 1, list Zana do przyjaciół, nr XXXIII.

³⁴ *Korespondencja...*, t. 4, list nr DXLVIII, 13/25 X 22, s. 289.

³⁵ *Ibidem*, list Jeżowskiego do Pietraszkiewicza, Czeczota i Domeyki z 8/23 stycznia 1823, nr DCVI.

Kiedy była ta dusza powszechna, nie wiadomo, ale chyba wiadomo, gdzie szukać jej wyrazu. Po pierwsze w poezji, zwłaszcza w *Odzie do młodości*, w owym „zestrzelmy serca w jedno ognisko / i w jedno ognisko duchy”. Ale prócz literackiego było jeszcze inne ognisko ducha – epistolarna dusza powszechna filomatów skupiona w archiwum Towarzystwa, czyli w szafie „Nufra”. I tę mityczną duszę pielęgnował Pietraszkiewicz po powrocie z zesłania przez ostatnie trzy lata życia, porządkując ocalałe archiwum filomatów.